

ZOFIA SIWEK

ur. 1937; Bełżyce



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, ulica Niecała 7, sąsiedzi, dzieciństwo, zabawy, zabawy zimą

Nasze zabawy na ulicy Niecałej

Czym bawiliśmy się? Nasze zabawy, to najczęściej polegały na zabawie w chowanego. Ponieważ w budynku PCK były takie piwnice otwarte, nie zamykali [ich], tam dobrze było się chować, no to było dużo zabawy. Poza tym pod tym mostkiem bawiliśmy się.

W Lublinie w zimie nie odśnieżano ulic, jedynie chodniki czasami ktoś tam odśnieżył, ale jezdnie były zaśnieżone. W lecie były w Czerwonym Krzyżu bryczki, a w zimie sanie. No i my żeśmy tam czasami uczepiali się tych sań, żeby sobie trochę pojechać na butach. Dojeżdżaliśmy zwykle tutaj do Europy, chyba przez 3-go Maja. I kiedyś, pamiętam, z kolegą się tak uczepiłam tych sanek i on już przy Europie powiedział, żebym się puściła tych sanek: „Puszczaj się! Puszczaj!” A ja nie wiedziałam, jak. No i oczywiście upadłam, potłukłam się. Ale to właśnie taka była atrakcja, że te sanki nas ciągnęły. Jest taki mostek przy ulicy 3-go Maja, na dole, przed Trasą W-Z jeszcze się uchował na Czechówce. Gdy była zima, w latach powojennych, to od ulicy, 3-go Maja, od ulicy Cichej jeździliśmy sankami aż do tego mostka. Samochody nie jeździły, śniegu nikt nie sprzątał. W ogóle samochody nie jeździły tą ulicą, a górka spora, to jak się zaczęło jechać od ulicy Cichej, tak się tam kończyło. A ja, ponieważ miałam łyżwy, więc byłam bardzo pożądanym towarzyszem na sankach, bo kierowałam. Nie wiem, co miały łyżwy [z tym] wspólnego – czy to lepiej się jechało? Ale jak już ktoś miał łyżwy, to był zapraszany i siadał z przodu na najbardziej niebezpieczne miejsce, na samym [brzegu], bo jeszcze dwie osoby musiały z tyłu jechać. No i tymi łyżwami się kierowało, niby [było się] pilotem. A drugim takim torem saneczkowym była aleja w Ogrodzie Saskim, ta aleja, która jest przy ulicy króla Leszczyńskiego, styka się z tą ulicą króla Leszczyńskiego.

Zabawy na podwórku, to tak jak mówiłam, najchętniej bawiliśmy się w chowanego i graliśmy w piłkę. Piłkę odbijało się, rzucało się na ścianę, i w tym [czasie], zanim ta piłka upadła na ziemię, musiał być obrót. Trzeba było się obrócić i złapać tę piłkę. Można było godzinami się w to bawić. Bawiliśmy się także w klasy – to polegało na

skakaniu, przesuwaniu kamyka. [Trzeba było] skakać na jednej nodze i przesuwać nogą kamyk czy szkiełko. Z klasy do klasy, z klasy do klasy. Klasy były narysowane na chodniku. I jeszcze była zabawa skakanką. Skakanka była zrobiona tylko ze sznurka, ale tak wyćwiczyliśmy się, że to nawet mógłby być pokaz, dlatego, że z długą skakanką mogło wskakiwać nawet dwie i trzy osoby i potem wyskakiwać pojedynczo. Do takiej wprawy doszliśmy, że to już było skakanie na wysokim poziomie, tak mi się wydaje.

Data i miejsce nagrania	2016-04-14, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"